

Sennheiser jest dzisiaj, a pewnie będzie i jutro, liderem w dziedzinie słuchawek bezprzewodowych. Inne firmy mają jeden, dwa, trzy modele, Sennheiser ma ich cały tuzin i tu dyskusja o wyższości Święt Wielkiej Nocy nad Świętami Bożego Narodzenia się kończy.

# Sennheiser RS 180

**W**rażenia podczas rozpakowywania systemu RS 180 (nadajnik TR 180 + słuchawki HDR 180) było tyle, że nie bardzo już pamiętam, od czego zacząć, więc zacznę od środka. Do podtrzymywania zasilania firma wybrała akumulatorki AAA, ale nie pierwsze lepsze, lecz Eneloop firmy Sanyo; jak ktoś nie wie, to wyjaśnię – Eneloop to jedyne w swoim rodzaju (i moim zdaniem najlepsze) akumulatorki, jakie można kupić, nie są najpojemniejsze, za to potrafią trzymać napięcie całymi miesiącami, tracąc zaledwie kilka procent. Jeśli więc wyjmiesz słuchawkę z szafy nawet po roku, to i tak zagrają, o czym przy innych modelach akumulatorków można jedynie pomarzyć. Próżno szukać jakiegoś otworu wsadowego – zdejmując całe poduszki i niejako od wewnątrz instalując po jednym akumulatorze na ucho. Same poduszki są pokryte mięciutkim welurem, po założeniu na głowę tłumienie pasywne jest właściwie żadne, ponieważ to jedyne w tym teście model otwarty – ale za to jaki wygodny! Pozostała część nauszników również przyjemna w dotyku, bardzo gładka – jak lakier samochodowy. Są dwie regulacje na obudowie: głośność i balans (!).

Teraz słów kilka o stacji dokującej, będącej zarazem wieszakiem, nadajnikiem i ładowarką. Miałem pewne obawy co do jej stabilności (podstawa bardzo wąska), ale całość jest tak wyważona, że bez przypadkowego pociągnięcia za przewód zasilający o przewróceniu raczej nie ma mowy. Od tyłu niemal to samo co u Philipsa – 2 gniazda RCA (L+P), wejście audio 3,5 mm, przełącznik 0 lub -8 dB (zależnie od tego, czy sygnał będziemy ciągnąć z wyjścia słuchawkowego, czy wyjść RCA). Ścienny zasilacz uniwersalny ma wymienne końcówki

(europejską, brytyjską, amerykańską, australijską). W komplecie znajdziemy nieco ponaddwumetrowy przewód sygnałowy z wtykami 3,5 mm na obydwu końcach, przejściówkę 3,5-mm na 2 x RCA, przejściówkę na 6,3 mm, instrukcję obsługi (po polsku na CD).

Brzmieniowo to słuchawki pod każdym względem z innej bajki – jako konstrukcja otwarta mają tę słabość, że nie potrafią „przywalić”, gdy w filmie pojawiają się wybuchy – po prostu fala uderzeniowa, jaka powstaje w konstrukcjach zamkniętych, tutaj się rozprasza, ale przy „normalnej” muzyce robi się wręcz cudownie. Kreują przestrzeń, są melodyjne, a przy tym neutralne. Koncert Led Zeppelin „Celebration Day” (jeden z najlepiej zrealizowanych koncertów na BluRay i CD ostatniego roku) po prostu nie pozwolił mi się oderwać od słuchania, muzycy po latach przerwy we wspólnym graniu wspięli się na szczyty wirtuozerii, a słuchawki godnie im w tym partnerowały. Kilka kolejnych płyt tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że jest to konstrukcja do oglądania koncertów (i słuchania bezprzewodowego muzyki) z opcją oglądania filmów, a nie na odwrót. Gdy na koniec zaśpiewała Adele z „Live at the Royal Albert Hall”, świat zrobił się piękniejszy.



Same przyciski mogłyby być bardziej rozpoznawalne (pod palcem), lecz jakość wykonania jest perfekcyjna

## RS 180

CENA: 1230 ZŁ

DYSTRYBUTOR: APLAUZ  
www.aplauzaudio.pl

### WYKONANIE

Duże, bajeranckie i perfekcyjnie wykonane.

### WYGODA

Konstrukcja otwarta, a w połączeniu z welurem poduszek zapewnia najwyższy komfort, choć już bez izolacji.

### BRZMIENIE

„Wyrafinowane, przestrzenne. Znakomite do słuchania muzyki, w filmach akcji bez wielkiego „bum”, lecz można delektować się wszystkim innym.



## Transmisja sygnału

Ostatnim razem, kiedy miałem słuchawki telewizyjne na głowie, wykorzystywały one podczerwień (jak pilot) do komunikacji ze stacją bazową; trzeba się było ustawić w kierunku nadajnika i nie wolno było machać łapami, żeby nie urwać transmisji. No i wtedy pojęcie „stosunek sygnału do szumu” było w zasadzie umowne – chodziło raczej o stosunek szumu do sygnału. Teraz jest cyfrowo-radiowo-bezszelestnie.

Słuchawki „stacjonarne” są przeznaczone do użytku domowego i nie ma od tej reguły wyjątków, ponieważ do działania wymagają stałego podpięcia do sieci 220 V poprzez ścienną ładowarkę. Niezależnie od wyglądu, stacje „dokujące” pełnią trzy funkcje – bezpiecznego miejsca, do którego (i z którego) pobieramy słuchawki do użytku, służą do spokojnego ładowania (ok. 24 godz. za pierwszym razem) i podtrzymywania napięcia w akumulatorach, tak by w każdej chwili były gotowe do użycia, wreszcie są nadajnikiem fal radiowych odbieranych przez elektronikę wbudowaną bezpośrednio w słuchawki. Wykorzystywane częstotliwości to albo pasmo UHF (zwykle przesył niższej jakości podatny na zakłócenia, interferencje i wygaszanie fal – wybieramy spośród trzech częstotliwości szukając pustego okienka), albo pasmo, z którego korzysta Bluetooth (nieco bardziej odporne na zakłócenia, ale nie ma tu reguły).



Dwa wejścia (RCA oraz mini-jack) pozwalają na przygotowanie niezależnych podłączeń.